

21228



POBYT
ICH CESARSKICH MOŚCI
W KRAJU NADWIŚLAŃSKIM

od dnia 27 Sierpnia do dnia 14 Września 1884 r.

Opowiadanie nauczyciela ludowego **M. CHUDZIAKA.**

Cena 5 kop.

P O B Y T
ICH CESARSKICH MOŚCI
W KRAJU NADWIŚLAŃSKIM

od dnia 27 Sierpnia do dnia 14 Września 1884 roku.



Opowiadanie nauczyciela ludowego M. CHUDZIAKA.

WARSZAWA.
W Drukarni Gubernialnej
1885.

21228

II.



3,-

Печатано съ разрѣшеніа Начальства.

X-52756
21228 II

Wieść o zamierzonym przyjeździe NAJJAŚNIEJSZEGO PANA do Kraju Nadwiślańskiego w lecie r. 1884, rozpowszechniona na kilka miesięcy przedtem, była przyjęta przez ludność tego Kraju, a szczególnie przez włościan, z największym zapalem. Ci ostatni, witający zawsze i poprzednich Cesarzów ze szczególną miłością, z tem większem upragnieniem oczekiwali przyjazdu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA ALEKSANDRA III-go, dla tego że JEGO CESARSKA MOŚĆ po raz pierwszy po wstąpieniu na Tron i po Świętej Koronacyi odwiedzał ten Kraj. Ale prócz tej przyczyny, która obudziła w ludności tak gorącą chęć zobaczenia TEGO, na wierność KTÓREMU cztery lata temu wszyscy przysięgali, była jeszcze i inna, która wzmocniła i powiększyła szczerą radość ludności z ujrzenia swojego PANUJĄCEGO OJCA. Tą przyczyną była chęć wyrażenia JEGO CESARSKIEJ MOŚCI uczuć wdzięczności za JEGO Monarszą szczodroblivość, za hojną ofiarę 200 tysięcy rubli, danych na rzecz mieszkańców, dotkniętych przez wylew Wisły. Gdyby nie ta Monarsza łaska i nie dobrowolne ofiary i datki, zebrane przez miejscowe władze w całym Kraju na korzyść nieszczęśliwych, kilkanaście tysięcy rodzin byłoby skazanych jeżeli nie na głodną śmierć, to przynajmniej na długą nędzę. Ale od tak wielkiej klęski dotkniętych powodzią ochroniła Cesaraska szczodroblivość i pieczołowitość KORONOWANEGO OJCA ludu.

Dlatego też, jeszcze na dwa miesiące przed Najwyższym przyjazdem, ludność wszędzie z wielkiem zajęciem i prawie wyłącznie mówiła o przyjeździe NAJJAŚNIEJSZEGO PANA. Na zebraniach gminnych, przed kościołami, na jarmarkach i rynkach lud rozprawiał i radził, jak powitać MONARCHE, czém przyjąć i jakimi dotykalnemi dowodami wyrazić MU nieograniczoną swoją miłość i przywiązanie. Wszędzie, a zwłaszcza tam, gdzie przewidywano albo pobyt NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, albo przejazd, budowano bramy tryumfalne, szyto flagi, przygotowywano transparenty i cyfry MONARSZEJ PARY. Miasta przystroiły się, stały schludniejszemi i przybrały jakiś pozór świąteczny i uroczysty. Po wsiach włościanie obstalowywali obrazy, solniczki i tace, według zwyczaju słowiańskiego chcąc powitać MONARSZĄ PARĘ chlebem i solą. Jednem słowem wszyscy i wszędzie oczekiwali Najwyższego przyjazdu, wszyscy i wszędzie czynili do niego przygotowania.

Dnia 27-go Sierpnia rano stało się wiadomem w Warszawie, że NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO tegoż dnia tam przybędą. Masy narodu świątecznie ubranego zapełniły ulice i zaczęły spieszyc w kierunku przedmieścia Pragi, gdzie znajduje się stacja Petersbursko-Warszawskiej drogi żelaznej, którą NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO mieli przybyć. O 9-ej rano zaczęli zjeżdżać się licznie na stację dygnitarze, generałowie i znakomite damy, a także wybrani od mieszkańców Warszawy pod przewodnictwem prezydenta

miasta. Punkt o godzinie 10-tej stanął na stacyi Cesarski pociąg i wysiedli z niego NAJJAŚNIEJSZY PAN, NAJJAŚNIEJSZA PANI z NASTĘPCĄ TRONU i innymi Wielkimi Książętami. JEHO CESARSKA MOŚĆ, podszedłszy do wybranych, wysłuchał mowy powitalnej prezydenta, przyjął chleb i sól, podane na tacy z napisem: „Od wiernopoddanych obywateli miasta Warszawy”—i następnie rzekł do prezydenta: „*Proszę podziękować mieszkańcom Warszawy. Bardzo się cieszę, że tu jestem*“.

Potém NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO i Wielcy Książęta, KTÓRYM towarzyszył Główny Naczelnik Kraju, generał-adjutant Józef Hurko, udali się do Soboru Prawosławnego, znajdującego się na ulicy Długiej. Po drodze do Soboru dziesiątki tysięcy ludu witały DOSTOJNYCH GOŚCI radosnemi okrzykami: hura! Przy odgłosach dzwonów i okrzykach zgromadzonego narodu NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO wstąpili do świątyni, gdzie powitało ICH duchowieństwo, na czele którego był Chełmsko-Warszawski arcybiskup Leoncjusz; przytem najprzewielebniejszy, powitawszy MONARSZĄ PARĘ z krzyżem i wodą święconą, wypowiedział mowę, w której wyraził radość powszechną mieszkańców z powodu Najwyższego odwiedzenia Kraju. NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO, wysłuchawszy mowy arcybiskupa i pomodliwszy się do Boga, raczyli udać się do pałacu Łazienkowskiego. W drodze NAJJAŚNIEJSZY PAN z NAJJAŚNIEJSZĄ PANIĄ odwiedzili kościół św. Aleksandra, gdzie byli przyjęci przez proboszcza tegoż kościoła również z krzyżem i wodą. Pomodliwszy się i pocałowawszy krzyż, NAJDOSTOJNIEJSI GOŚCIE pojechali do pałacu. Na drodze nieprzeliczone tłumy narodu w najuroczystszy sposób witały MONARSZĄ PARĘ.

Po przybyciu do pałacu ICH CESARSKIE MOŚCIE wkrótce udali się na Mokotowskie pole, gdzie NAJJAŚNIEJSZY PAN odbył Najwyższy przegląd zebranych tam wojsk. Całe pole było otoczone narodem, który wraz z uczącymi się w gimnazjach warszawskich wszędzie, gdzie tylko NAJJAŚNIEJSZY PAN się pokazał, witał swojego MONARCHEĘ okrzykami: hura!

Wieczorem, kiedy NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO jechali do teatru, na ulicach było tak wiele ludzi, że musiano jechać stępą. W teatrze ukazanie się NAJDOSTOJNIEJSZYCH GOŚCI było powitane przez widzów z taką samą radością, jak i na ulicy. NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO zabawili tam do końca widowiska, a lud przez ten czas stał na ulicach, przez które miał nastąpić powrót do pałacu i nie rozchodził się do 12-tej w nocy. W czasie przejazdu z powrotem witano MONARSZĄ PARĘ z zapalem. Grzmiały hura! rozlegało się w powietrzu, nie ustając ani na chwilę podczas jazdy z teatru do pałacu.

Na drugi dzień po przyjeździe do Warszawy NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO przyjmowali u Siebie w pałacu wielu dygnitarzy, generałów i inne znakomite osoby z pomiędzy rosyjan i polaków, które NAJJAŚNIEJSZYM PAŃSTWU przedstawiał Główny Naczelnik Kraju.

Potem ICH CESARSKIE MOŚCIE uszczęśliwili Swojami odwiedzinami jeden z największych szpitali nie tylko w Warszawie, ale i w całym Kraju, a mianowicie Ujazdowski, gdzie na kuracji znajduje się wiele setek chorych, głównie wojskowych. NAJDOSTOJNIEJSI GOŚCIE najszczegółowiej obejrzeni wszystkie oddziały szpitala. Obchodząc liczne sale, NAJJAŚNIEJSZY PAN i NAJJAŚNIEJSZA PANI często zatrzymywali się przy łózkach

chorych i z wieloma z nich łaskawie rozmawiali, wypytując się: z kąd chory pochodzi, czy dawno znajduje się w szpitalu i jak się czuje? Łaskawe słowa i Monarsze względy dodawały im tak dalece otuchy, że, jakto widać było z ich rozjaśnionych twarzy, choć chwilowo zapominali o swoich cierpieniach. Lecz szczególną uwagę MONARSZYCH GOŚCI uszczęśliwieni zostali dwaj szeregowcy: Bazyli Surmacz i Atanazy Łukaszenko. Pierwszy z nich dał wyborny przykład, jak należy spełniać swoje powinności, obowiązek służby. Zwierzchność posłała Surmacza na stację drogi żelaznej po Cesarkie bagaże. Kiedy jego fura była naładowana rozmaitemi pudłami, konie, przestraszone świstem lokomotywy, poniosły szybko całym pędem i, skręciwszy nagle za węglem sąsiedniego domu, zrzuciły Surmacza na kamienny bruk, przyczem złamał on prawą nogę. Pomimo strasznego bólu, Surmacz wdrapał się na wóz, siadł na kozioł i pojechał dalej. Jazda po bruku kamiennym, na furze bez resorów, sprawiała mu straszne cierpienia. Ale mężny szeregowiec do ostatka spełnił swój obowiązek: oddawszy część rzeczy w jednym miejscu, a inną część w drugim, wyprzął konie i dopiero wówczas udał się do najbliższej zwierzchności, z której rozkazu został odesłany do szpitala. Za takie poświęcenie się NAJJAŚNIEJSZY PAN wynagrodził Surmacza 100 rublami.

Żołnierz zaś Łukaszenko został pokaleczony na Mokotowskiem polu podczas Najwyższego przeglądu. NAJDOSTOJNIEJSI GOŚCIE uszczęśliwili go szczegółowemi zapytaniami: w jaki sposób został raniony, jak się teraz czuje i t. d.

W szpitalu Ujazdowskim NAJJAŚNIEJSZY PAŃSTWO przebyli półtóry godziny i zupełnie zadowoleni z wzorowej czystości,

przykładnego w nim porządku, raczyli podziękować lekarzom i następnie pojechali do Maryjskiego instytutu panien, znajdującego się niedaleko od szpitala. Tu MONARSZYCH GOŚCI przyjmowała zwierchność, nauczyciele tego zakładu naukowego i wszystkie wychowanice w sposób najradośniejszy. Uczennice po kilka razy w czasie pobytu w instytucie NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA prześpiewały: „Boże, Cesarza chroń“, „Sław się“ i „Zbaw, Panie, naród Twój“. Przytem NAJJAŚNIEJSZA PANI Sama raczyła rozdawać nagrody tym, które ukończyły kurs nauk.

Wieczorem między godzinami 10-tą a 11-tą NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO wraz z CESARZEWICZEM NASTĘPCĄ TRONU wyjechawszy z pałacu Łazienkowskiego, przejechali przez Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście do byłego Zamku Królewskiego, gdzie uszczęśliwili Swoją obecnością bal dany przez Głównego Naczelnika Kraju.

Czarujący zaprawdę obraz przedstawiał tego wieczoru gmach Zamku i cudowny widok z niego odsłaniał się na rzekę Wisłę. Był on cały jakby zalany jasnością tak, że gdyby na murach jego zewnętrznych znajdował się jakikolwiek obraz, to takowy byłoby można dokładnie rozpoznać. Na rogu, od strony placu, jaśniały pięknym blaskiem ogromne litery A i M. Cały ogród, położony między Zamkiem a lewym brzegiem Wisły, był oświetlony niezliczoną ilością lamp, które, wydając się zdala kropkami światła, tworzyły rozmaite fantastyczne obrazy i kształty. Niemniej ładnie był uiluminowany i most Aleksandryjski*), tudzież prawy brzeg rzeki; ognista wstęga malowniczo odbijała się na

*) Most, który łączy Warszawę z przedmieściem Pragę.

ciemnem tle parku Aleksandryjskiego*) od jednego mostu do drugiego**). Owe miliony ognistych punktów dwoiły się, odbijając się w rzece jakby w zwierciadle. Odbijały się w niej również ognie, któremi były oświetlone stojące na kotwicach statki wodne, odbijał się i słup rażącego wzrok światła od elektrycznego pochodzący słońca, które było umieszczone w bliskości Aleksandryjskiego parku. Słowem — że Zamek i odsłaniający się z niego widok na rzekę Wisłę przedstawiały owego wieczoru zachwycające, niemożliwe do opisu widowisko: trzeba by wszystko to widzieć na własne oczy, aby mieć pojęcie o wspaniałości iluminacji, jakiej nigdy przedtem nie widzieli warszawiaczy.

Gdy NAJDOSTOJNIEJSI GOŚCIE, po przybyciu do Zamku, zbliżyli się ku otwartym drzwiom w sali balowej, chcąc wyrzec na rzekę, w łodziach zagrzmiały śpiewy. Na balu NAJJAŚNIEJSZY PAN i NAJJAŚNIEJSZA PANI raczyli łaskawie rozmawiać z licznymi znajdującymi się tam gośćmi, tak rosyjanami, jak również polakami. Lud, wiedząc, że ICH CESARSKIE MOŚCIE będą powracali temiż samemi ulicami, nie rozchodził się i za ukazaniem się Cesarskiego powozu towarzyszył MONARSZEJ PARZE okrzykami hura! podrzucając w górę na znak radości kapełusze i czapki, które tysiącami wzlatywały w powietrze. Pogoda była śliczna; miasto, ozdobione różnokobrewemi flagami, portretami, transparentami i cyframi NAJDOSTOJNIEJSZYCH GOŚCI, tudzież rzeźbiście uiluminowane, przedstawiało czarujący widok. Wogóle, bal w Zamku stanowił pod pewnym względem święto lu-

*) Rozległy ogród spacerowy, dtykający prawego brzegu Wisły na Pradze; służy warszawiakom za miejsce przechadzki w lecie.

**) Most kolei Nadwiślańskiej na Wiśle.

dowe: na placu Zamkowym, a po części i na moście długo jeszcze po północy stały i przechadzały się tłumy ludu, przywabionego chęcią ujrzenia NAJWYŻSZYCH GOŚCI, czarującym widowiskiem iluminacji, muzyką i śpiewami, które ze wszystkich stron się rozlegały.

Dnia 29-go Sierpnia, t. j. na trzeci dzień po przyjeździe NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA do Warszawy, deputacja od mieszkańców, dotkniętych podczas wylewu rzeki Wisły i tak szczerze obsypanych dobrodziejstwami KORONOWANEGO OJCA, miała szczęście być przedstawioną NAJJAŚNIEJSZYM PAŃSTWU przed pałacem Łazienkowskim. Otrzymawszy pozwolenie złożenia osobiście podziękowania NAJJAŚNIEJSZEMU PANU, przybyli oni w liczbie 200 osób do Warszawy ofiarować JEGO CESARSKIEJ MOŚCI chleb i sól i wyrazić MU uczucia wierności. Dowiedziawszy się zaś, że włościanie powiatu Warszawskiego postanowili prócz chleba i soli ofiarować NAJJAŚNIEJSZEMU PANU także i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, deputacja prosiła, aby i jej pozwolono dołączyć się do włościan tego powiatu. Życzenie swoje objaśniali tćm, iż wszyscy oni stanowią jedną rodzinę dotkniętych powodzią i obsypanych dobrodziejstwami NAJJAŚNIEJSZEGO PANA. Włościanie powiatu Warszawskiego przystali na prośbę swoich współbraci.

O oznaczonej godzinie wszyscy deputaci stawili się na placu przed pałacem Łazienkowskim. Dzień był wtedy skwarny i słońce swojemi gorącemi promieniami paliło odkryte głowy włościan. A do przyjęcia brakowało jeszcze godziny. W tym czasie NAJJAŚNIEJSZY PAN zobaczył z okna Swoich apartamentów stojących na placu pozbawionym cienia i z prawdziwie

ojcowską troskliwością kazał odprowadzić włościan w zacienione miejsce Łazienkowskiego parku (ogrodu) i tam oczekiwać na godzinę przyjęcia.—Na dany znak, włościanie w porządku, z obrazem Matki Boskiej, chlebem i solą, zajęli wyznaczone sobie miejsca. Oblicza ich jaśniały radością. Przed nimi stali trzej wójci gmin, trzymając w rękach obraz oraz chleb i sól. Po upływie kilku minut w przedsionku pałacowym pokazali się NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO. Nastąpiło kilka sekund głębokiej ciszy i milczenia. Następnie rozległo się grzmiące hura! i deputaci rzucili się na kolana. Kiedy MONARZA PARA podeszła do włościan, wójt gminy Hów, powiatu Sochaczewskiego, Grapów, wypowiedział po rosyjsku następujące słowa:

„NAJJAŚNIEJSZY PANIE! Dotknięci przez wylew rzeki Wisły upoważnili nas do złożenia Ci, NAJDOSTOJNIEJSZY MONARCHO, najpoddanniejszej ich wdzięczności za Najmiłościwsze wsparcie. Prosimy, abys łaskawie przyjął chleb i sól oraz obraz Najświętszej Częstochowskiej Bogarodzicy. Niechaj Ona otoczy swoją opieką naszego OJCA i DOBRODZIEJA. Hura!“.

Przyjąwszy chleb i sól i pocałowawszy wraz z NAJJAŚNIEJSZĄ PANIĄ obraz, JEGO CESARSKA MOSĆ, obchodząc szeregi włościan, łaskawie ich powitał, a wielu nawet uszczęśliwił zapytaniami o tém, o ile włościanie z ich miejscowości zdołali już powetować straty, jakie im zrządził wylew rzeki. Potém NAJJAŚNIEJSZY PAN podziękował włościanom za oliarowane chleb i sól oraz obraz i wypowiedział życzenie, aby udzielona im pomoc posłużyła do odzyskania dawnego ich dobrobytu. Kiedy NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO powracali do pałacu, deputaci odprowadzali MONARSZĄ PARĘ głosnemi błogosławieństwami i wyrazami wdzięczności.

Tegoż dnia rano ICH CESARSKIE MOŚCIE uszczęśliwili Swojemi odwiedzinami Maryjską ochronę, gdzie wychowuje się do 100 dzieci obojej płci. Przy samém wejściu do ochrony NAJDOSTOJNIEJSZYCH GOŚCI powitały dzieci chlebem i solą. Przytém CESARZ i CESARZOWA uszczęśliwili działwę, przyjąwszy od niej także próbki jej robót. W cerkwi, do której NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO następnie przybyli, przyjmował ICH miejscowy duchowny z krzyżem i wodą święconą. Kiedy ICH CESARSKIE MOŚCIE całowali krzyż, dzieci zaśpiewały „Zbaw, Panie, naród Twój“, a następnie „Boże, Cesarza chroń“. Wyszedszy z cerkwi, CESARZ wraz z CESARZOWĄ raczył obejść całe pomieszczenie ochrony a nawet warsztaty. Szczególną uwagę zwrócili NAJDOSTOJNIEJSI GOŚCIE na introligatornię, gdzie do roku oprawia się do 30 tysięcy elementarzy dla szkół ludowych. Przy wyjściu ICH CESARSKICH MOŚCI z ochrony, dzieci powtórnie zaśpiewały Hymn narodowy i żegnały CESARZA i CESARZOWĄ uroczystemi okrzykami: hura!

Następnie NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO uszczęśliwili odwiedzinami 1-sze i 3-cie gimnazja żeńskie, gdzie byli przyjmowani również radośnie przez uczennice i nauczycieli. Uczennice śpiewały: „Boże, Cesarza chroń“ i „Zbaw, Panie, naród Twój“. Niektórym uczennicom polkom NAJJAŚNIEJSZY PAN sam raczył stawiać pytania, chcąc się przekonać, o ile one prawidłowo mówią po rosyjsku. Przy wyjściu z gimnazjów uczennice usypały drogę NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA świeżemi kwiatami i żegnały ICH radośnemi rozlegającemi się w powietrzu okrzykami.

O godzinie 3-ciej po południu tegoż dnia CESARZ i CESARZOWA raczyli być obecni przy zakładaniu cerkwi pod wezwa-

niem Opieki Najświętszej Bogarodzicy w Towarzystwie sióstr miłosierdzia Czerwonego Krzyża, na rogu ulic Jerozolimskiej i Smolnej, gdzie własnoręcznie położyli pierwsze cegły.

Ztąd NAJDOSTOJNIEJSI GOŚCIE udali się do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie zwiedzili najprzód miejscowy kościół katolicki, przy wejściu do którego przyjmował ICH ksiądz z krzyżem i wodą święconą. W kościele wychowawcy i wychowawice szkoły, istniejącej przy szpitalu, przy akompaniamencie organów odśpiewali Hymn narodowy. Potem NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO najszczęśliwiej oglądali pomieszczenie szpitala i wszędzie okazywali ojcowską pieczołowitość o chorych: w kuchni MONARZA PARA próbowała nawet przygotowanego dla chorych pożywienia. Podczas odjazdu CESARZA i CESARZOWEJ dzieci znowu odśpiewały Hymn narodowy, a lud tłumnie zgromadzony przed gmachem szpitala z niewypowiedzianym zapalem witał i żegnał NAJDOSTOJNIEJSZYCH GOŚCI.

Ze szpitala Dzieciątka Jezus NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO pojechali do Instytutu głuchoniemych i ociemniałych. Wychowawcy powitali MONARZĄ PARĘ śpiewem „Boże, Cesarza chroń“. CESARZ i CESARZOWA, bawiąc w instytucie prawie godzinę, z największą uwagą oglądali pomieszczenie tego zakładu, oraz rozmaite wyroby wychowawców i wychowanic.

Tegoż dnia o godzinie 9-tej wieczorem ICH CESARSKIE MOŚCIE, żegnani radośnemi okrzykami dziesiątków tysięcy narodu, odjechali koleją żelazną Nadwiślańską do Nowogeorgiewska*).

*) Jestto pierwszorzędna forteca w tutejszym Kraju; położona na prawym brzegu Wisły, przy ujściu do niej rzek Buga i Narwi, w gubernii Płockiej.

W okolicy tej twierdzy miały odbyć się wielkie manewra wojsk, zgromadzonych z rozmaitych miejscowości Kraju Nadwiślańskiego.

Na stacyi kolei żelaznej CESARZA i CESARZOWĄ powitały miejscowe władze, wojsko oraz zebrany tłumnie naród.

Nazajutrz, t. j. 30-go Sierpnia, w dzień Imienin NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, w tamecznym miejskim Soborze odprawione było uroczyste nabożeństwo, na które przybyli także NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO.

Następnie o godzinie 3-ej z południa CESARZ wraz z CESARZOWĄ uszczęśliwili Swemi odwiedzinami wieś — Aleksandryjską kolonją*). Ludność kolonii i okolicznych wiosek, nawet dość odległych, dowiedziawszy się o tem, że NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO przyjadą do kolonii, zajęła się przygotowaniem najuroczystsze go i serdecznego przyjęcia. Na szosie, prowadzącej do kolonii, włościanie urządzili bardzo ładną bramę tryumfalną z zieleni, ozdobioną na wierzchu Cesarską koroną i różnokolorowemi flagami. Dzieci z miejscowych i okolicznych szkół umieściły się po obydwóch stronach drogi, zajmując całą przestrzeń od szosy do cerkwi. Wszystkie one były ubrane świątecznie i wszystkie z gorącym upragnieniem oczekiwały przyjazdu NAJDOSTOJNIEJSZYCH GOŚCI. Wiele z pomiędzy dzieci zebrało się i zajęło wskazane im miejsce od wczesnego ranka. Kiedy się ukazał powóz Cesarski, rozległy się w powietrzu długo nieustające okrzyki radości dorosłych i dzieci. NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO weszli do

*) O 3 wiorsty od Nowogeorgiewska

cerkwi, gdzie byli powitani przez miejscowego duchownego z krzyżem i święconą wodą. Po wyjściu z cerkwi CESARZOWI i CESARZOWEJ byli przedstawieni deputaci od włościan gubernii Płockiej dotkniętych powodzią; deputaci ofiarowali NAJJAŚNIEJSZYM PAŃSTWU chleb i sól oraz obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Włościanie, wyraziwszy swoje wiernopoddańcze uczucia, ośmielili się wypowiedzieć NAJJAŚNIEJSZEMU PANU swoją wdzięczność za Najwyżej okazaną im pomoc, która nie tylko uchroniła ich od grożącego głodu, ale nadto utwierdziła ich w przekonaniu, że wszyscy oni są dziećmi jednego PANUJĄCEGO OJCA, troszczącego się jednakowo o szczęście wszystkich swoich poddanych. Kiedy NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO skierowali się potem ku powozowi, znajdujący się tam uczniowie zaśpiewali Hymn narodowy i razem ze wszystkimi obecnymi napełnili okolicę całą uroczystymi okrzykami.

Z kolonii Aleksandryjskiej NAJDOSTOJNIEJSI PODRÓŻNI udali się do jednej z warowni (fortów), położonych w pobliżu twierdzy. Przy wejściu do fortu NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA powitało trzy tysiące rosyjskich włościan grabarzów, sprowadzonych z wewnętrznych gubernii Cesarstwa do robót ziemnych. Robotnicy ci ofiarowali NAJJAŚNIEJSZYM PAŃSTWU chleb i sól na drewnianych taczkach, które, choć były pięć razy mniejsze od prawdziwych tacek, były jednak dość wielkich rozmiarów, a przytem okute srebrem. Zamiast solniczki włościanie ofiarowali małe wiaderko z łopatką, iakie się używają przy robotach ziemnych. Robotnik, który podawał chleb i sól, włościanin Aleksy Kowalew, powiedział:

„OJCZE CESARZU i MATKO CESARZOWO! Z łaski Bożej zaszczytzeni zostaliśmy wielkiem szczęściem ujrzenia i powitania drogich dla każdego Rosyanina OSÓB WASZYCH. Przyjmijcie nasze włościańskie chleb i sól oraz zapewnienie nieograniczonej miłości i niezachwianej wierności naszej, którą wraz z krwią przekazemy dzieciom i wnukom naszym. Niechaj Wszechmogący Pan Bóg ześle WAM długie, spokojne i szczęśliwe życie na pomyślność i wyniesienie naszej rodzonej matki Rosyi, na pomyślność i szczęście wiernopoddanych dzieci WASZYCH“.

JEGO CESARSKA MOŚĆ, przyjąwszy łaskawie chleb i sól, uprzejmie rozmawiał z robotnikami. Potem CESARZ wraz z CESARZOWĄ oglądał prowadzące się roboty ziemne.

Włościanie i dzieci, które witały NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA w kolonii Aleksandryjskiej, dowiedziawszy się, że NAJDOSTOJNIEJSI PODRÓŻNI z powrotem pojadą tą samą drogą, t. j. przez kolonią, nie chcieli odejść i pozostali na dawnych miejscach, spodziewając się jeszcze raz powitać KORONOWANYCH GOŚCI. I rzeczywiście nie wiele upłynęło czasu, kiedy głośnie, a coraz więcej zbliżające się okrzyki: hura! dały znać o powrocie NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA. Wtedy już wszyscy w nieładzie rzucili się zajmować miejsca po obydwóch stronach szosy, pragnąc być jak najbliżej powozu. Kiedy zaś NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO się oddalali, naród również uroczyście zęgnął CESARZA i CESARZOWĄ. I potrzeba było kazać zebrany rozehodzić się, w przeciwnym bowiem razie byłiby oni jeszcze długo pozostali na zajętych przez siebie miejscach. Większa ich część powracała do domu z kwiatami lub gałązkami zieleni, podjętymi z ziemi na pamiątkę uroczystego dla nich dnia Najwyższych odwiedzin.

W drodze z powrotem MONARSZA PARA zwiedziła w twierdzy szpital wojskowy, gdzie uszczęśliwiła rozmową wielu chorych.

Wieczorem tegoż samego dnia twierdza Nowogeorgiewsk była ślicznie uiluminowana. Kiedy NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO wyszli z Cesarskich apartamentów i ukazali się na balkonie, ażeby przypatrzeć się pięknym widokom na rzekę, rozległo się grzmiące, nieustające długo: hura! Wisła była przepełniona mnóstwem statków parowych i łodzi, przybyłych z Warszawy i rzesiście oświetlonych.

Dnia 31-go Sierpnia rano NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO wyjechali koleją Nadwiślańską do stacji Jabłonna*). Tu NAJDOSTOJNIEJSZYCH PODRÓŻNYCH powitał właściciel majątku hr. Potocki oraz włościanie i włościanki powiatu Warszawskiego.

Raniutko, jeszcze na kilka godzin przed przybyciem na stację Cesarskiego pociągu, w Jabłonie zebrali się włościanie i włościanki z wielu okolicznych wsi. Wszyscy oni udali się ku budynkowi stacyjnemu, pragnąc widzieć swego PANUJĄCEGO OJCA. Z licznego tłumu narodu wysunęli się deputaci, t. j. wybrani, mężczyźni i kobiety, ubrani w świąteczne narodowe suknie, a przed deputatami znajdowali się wójci gmin i trzej włościanie, trzymający na drewnianej, ślicznie rzeźbionej tacy chleb i sól. Jedna z kobiet, najstarsza wiekiem, otoczona przez młode, ładne dziewczęta, trzymała koszyk ze świeżemi kwiatami. Koszyk ten był ubrany wstęgą, na której znajdował się napis: „Od powiatu Warszawskiego“.

*) Na połowie drogi między Warszawą a Nowogeorgiewskiem, w powiecie Warszawskim.

Gdy NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO, wysiadłszy z wagonu, zbliżyli się do deputatów, wójt gminy Młociny, Truszkowski, razem z innymi podał NAJJAŚNIEJSZEMU PANU chleb i sól, i w imieniu włościańskiej ludności powiatu wypowiedział następne powitanie:

„NAJJAŚNIEJSZY PANIE! Ludność powiatu Warszawskiego, głęboko i szczerze CI oddana, prosi, abyś łaskawie od niej przyjął chleb i sól, jako wyrażenie jej wiernopoddanych uczuć. Modlimy się do Najwyższego, aby CI błogosławił we wszystkich trudnych TWOICH drogach“.

NAJJAŚNIEJSZY PAN uszczęśliwił deputatów przyjęciem chleba i soli i, podziękowawszy im, wraz z NAJJAŚNIEJSZĄ PANIĄ przystąpił do stojących oddzielnie kobiet, które podały NAJJAŚNIEJSZEJ PANI kosz ze świeżymi kwiatami, który CESARZOWA przyjąć raczyła. Oddając CESARZOWEJ kwiaty, włościanki bardzo serdecznie i z największym poszanowaniem wypowiadały NAJJAŚNIEJSZEJ PANI swoje życzenia i błogosławieństwa. Wiele z nich całowało ręce CESARZOWEJ i dotykało JEJ sukni.

Z Jabłonny NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO, wśród radośnych okrzyków narodu, uszczęśliwionego względami MONARSZEJ PARY, udali się na manewra przez osadę Serock*), przy wjeździe do której była wybudowana brama tryumfalna, gdzie na przyjazd Cesarski oczekiwali deputaci od obywateli i włościan oraz masy narodu, przybyłego z dość odległych od osady miejscowości, aby zobaczyć i powitać WYSOKICH GOŚCI. JEHO CESARSKA MOŚĆ, przystąpiwszy do obywateli ziemskich, raczył zapytać: „Czy mówicie po rosyjsku?“ Na to jeden z nich odpowiedział

*) W południowej części gubernii Łomżyńskiej, w powiecie Pułuskim.

w poprawnym rosyjskim języku: „NAJJAŚNIEJSZY PANIE! Tu wszyscy rozumieją po rosyjsku, a bardzo wielu dobrze mówi“. Zbliżywszy się następnie do wójtów gmin, NAJJAŚNIEJSZY PAN się spytał: „*Czy kto z was mówi po rosyjsku?*“ Na to zapytanie wójt gminy Kozłów, Iweński, przystąpiwszy do NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, głośno powiedział:

„Drogi nasz OJCZE! Nie odmów przyjęcia chleba i soli od wiernych, wdzięcznych i do grobu CI oddanych włościan gubernii Łomżyńskiej“.

CESARZ dziękował wójtom za gorliwą służbę i potem poszedł do uczennic i uczniów szkół elementarnych. Dzieci w liczbie przeszło 100 rzucały kwiaty pod nogi NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA i zgodnym chórem zaśpiewały: „Boże, Cesarza chroń“.

Dnia 1-go Września NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO byli również na manewrach, a następnego dnia pojechali koleją Nadwiślańską i Warszawsko-Wiedeńską do Skierniewic*).



Dnia 2-go Września, na kilka godzin przed przybyciem Cesaarskiego pociągu do Skierniewic, włościanie i włościanki księztwa Łowickiego w liczbie kilkuset zebrali się na placyku, położonym

*) Skierniewice jestto miasto powiatowe w gubernii Warszawskiej; leży w zbiegu dwóch kolei żelaznych, o 63 wiorst od Warszawy. Pomiędzy stacją drogi żelaznej a miastem leży piękny ogród z dzikich drzew, zwany inaczej parkiem, w pośrodku którego wznosi się pałac Cesaarski. Przez park płynie dość szeroka i głęboka rzeczka oraz przechodzi kolej żelazna. Na brzegu parku od strony drogi żelaznej znajduje się dość ładny budynek, zamieniony na teatr i stacją Cesaarską.

O dwie wiorsty od miasta położony jest tak zwany „zwierzy-niec“. Jestto niewielki las, w którym utrzymuje się kilka stad danieli

w parku, przed budynkiem stacyi Cesarskiej, gdzie na drodze, prowadzącej do pałacu, postawiona była przez nich bardzo ładna i wielka brama tryumfalna. Była ona cała ubrana świeżemi kwiatami, cyframi NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA i mnóstwem różnokolorowych flag. Przy tejto bramie pomieścili się zebrani włościanie i włościanki. Na czele ich znajdował się wójt gminy Skierniewka, powiatu Skierniewickiego, Antoni Gawalkiewicz w kostjumie (ubraniu) narodowym. Trzymał on na obrusie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w srebrnej pozłacanej szacie. Obraz znajdował się w ładnym skórzanym futerale, przystrojonym czerwonym aksamitem. Na okładce futerału umieszczone były cyfry NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA. Na drugiej, odwrotnej stronie obrazu, na srebrnej pozłacanej tablicy były wyrzeźbione wyrazy: „Niechaj CIEŻ błogosławi Bóg Syonu, Który stworzył niebo i ziemię. Od wdzięcznych włościan księztwa Łowickiego swojemu MONARSZE i WŁAŚCICIELOWI“. Wójt gminy Ba-

i sarn. W zwierzyńcu, zwykle w czasie pobytu w Skierniewicach NAJJAŚNIEJSZEGO PANA lub innych Członków Cesarskiej Rodziny, urządza się polowanie.

Skierniewice wraz z pałacem, parkiem, zwierzyńcem i dość wielkim folwarkiem wchodzą w skład księztwa Łowickiego, stanowiącego osobistą własność NAJJAŚNIEJSZEGO PANA. Księztwo zajmuje trzy powiaty Warszawskiej gubernii: Skierniewicki, Łowicki i Sochaczewski. Do niego należą także leśnictwa Lubocheńskie i Radzieckie, położone po części w Piotrkowskiej, po części zaś w gubernii Radomskiej; oba składają się z rozległych i gęstych lasów.

Włościanie księztwa Łowickiego jeszcze na kilkadziesiąt lat przed rokiem 1864, t. j. przed ogólnem uwłaszczeniem ludności wiejskiej w Kraju Nadwiślańskim, otrzymali zupełną swobodę przez zamienienie dla nich pańszczyzny na bardzo mały czynsz, który, naturalnie, w roku 1864 został zupełnie zniesiony. Dzięki takiej ojcowskiej troskliwości NAJDOSTOJNIEJSZYCH WŁAŚCICIELI księztwa, włościanie w krótkim przeciągu czasu stali się dość zamożnymi i obecnie są najbogatszymi w Kraju.

ków, Karczmarek, który razem z innymi wójtami Kraju Nadwiślańskiego był w Moskwie podczas Świętej Koronacji ICH CESARSKICH MOŚCI, był ubrany w białą sukmanę i trzymał na tacy chleb i sól. Na dnie tacy był przedstawiony pałac Skierniewicki i cyfra NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, a pod spodem widać było napis: „Panuj na sławę. Od włościan księztwa Łowickiego“. Dokola tacy były umieszczone herby: gubernii Warszawskiej oraz powiatów: Skierniewickiego, Łowickiego i Sochaczewskiego.

Z lewej strony bramy, na wzniesieniu, zrobionem z desek, umieścili się uczniowie ze szkół elementarnych księztwa w liczbie około 200 i dęta orkiestra, złożona z samych włościan.

Przed bramą do samych stopni drewnianych schodów Cesarskiej stacyi, po obydwóch stronach drogi, prowadzącej do pałacu, stały dziewczęta włościańskie w swoich narodowych, świątecznych kostjumach; głowy ich były ubrane w wieńce z kwiatów. Dziewczęta trzymały dość długi, spleciony z dębowych liści i ozdobiony kwiatami wieniec (girlandę). Kwiatami również była wysypana cała droga od stacyi do bramy.

Na środku placyku mieściła się lampa elektryczna, a wkoło były porobione przygotowania do oświetlenia go różnokolorowymi (bengalskimi) ogniami.

Punkt o godzinie 7-mej wieczorem podszedł do stacyi pociąg Cesarzski. Kiedy NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO pokazali się na ganuku, w jednej chwili zagorzały różnokolorowe ognie, a grzmiące i uroczyste: hura! rozległo się w powietrzu. Na estradzie (wzniesieniu) dał się słyszeć śpiew Hymnu narodowego przy akompaniamencie włościańskiej muzyki (orkiestry). NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO zatrzymali się kilka sekund na schodach i przyglądali

się ogólnemu widokowi placyku, który przedstawiał cudowny, niedający się opisać obraz. Gdy potem NAJDOSTOJNIEJSI GOŚCIE przystąpili do włościan, wójt gminy Skierniewka miał szczęście przywitać NAJJAŚNIEJSZEGO PANA następnymi słowami:

„NAJJAŚNIEJSZY PANIE! Wszyscy cieszymy się, widząc CIĘ z nami i błagamy CIĘ o zaszczylenie nas jeszcze tą jedną Cesarską łaską, abyś pozwolił pobłogosławić SIEBIE i MATKĘ CESARZOWĄ tym obrazem miejscowej Matki Boskiej Częstochowskiej, i niechaj Ona, Matka Pana naszego, usłyszy gorące modły nasze za PARĘ CESARSKĄ i niechaj Ona JĄ zachowuje na długie, długie lata dla szczęścia swojego narodu“.

Następnie NAJJAŚNIEJSZY PAN wraz z NAJJAŚNIEJSZĄ PANIĄ ucałowali obraz, przy podaniu którego wójt padł na kolana, a za nim też na kolana upadł wszystek lud obecny. NAJJAŚNIEJSZY PAN w najmiłościwszych wyrazach dziękował włościanom za obraz, za chleb i sól oraz powiedział, że chór chłopców i muzykantów życzy sobie zobaczyć nazajutrz w pałacu. Oddalający się Cesarski powóz naród i dzieci zęgały długiem hura! oraz wielokrotnym śpiewem: „Boże, Cesarza chroń“, „Sław się“ i „Zbaw, Panie, naród Twój“. Długo jeszcze potem oczy wszystkich obecnych były zwrócone w kierunku pałacu Cesarzowskiego. Oblicza wszystkich, a zwłaszcza włościan i włościanek, jaśniały radością: do nich w odwiedziny przyjechał NAJDOSTOJNIEJSZY WŁAŚCICIEL księztwa Łowickiego.

Dnia 3-go Września o godzinie 11-ej rano, stosownie do Najwyższego rozkazu, przybył do pałacu chór chłopców ze szkółek elementarnych w księstwie, oraz orkiestra dęta, złożona ze 17 włościan ze wsi Miedniewice-Klasztorne. Na czele chóru było

sześciu nauczycieli szkół elementarnych. Pogoda była śliczna i promienie słoneczne paliły jakby w najgorętszy dzień lipcowy. Dzieci i muzykanci, ustawivszy się szeregiem przed pałacem, stali z odkrytymi głowami, a do wyjścia Cesarskiego brakowało jeszcze prawie godziny czasu. Wtedy Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz Starszy z ojcowską troskliwością kazał odprowadzić dzieci i muzykantów w cieniste aleje (ulice) parku i oczekiwać tam, dopóki Jego Cesarska Wysokość nie da znać, że czas znowu zająć miejsce przed pałacem. Gdy dzieci stały pod cieniem drzew, Wielki Książę wypytywał niektórych nauczycieli o stanie szkół w księstwie Łowickiem. W jakie prawie pół godziny dzieci uszykowały się znowu w szereg u głównego podjazdu. Wtedy-to w jednym z okien pokazała się NAJJAŚNIEJSZA PANI. Wielki Książę, obróciwszy się do dzieci, powiedział: „Oto wasza CESA-RZOWA“. Dzieci z głębokim uszanowaniem złożyły ukłon JEJ CESARSKIEJ MOŚCI. Wkrótce potem w przedsionku pałacowym pokazał się NAJJAŚNIEJSZY PAN z NAJJAŚNIEJSZĄ PANIĄ. Dzieci i muzykanci powitali CESARSKĄ PARĘ głośnie i długim hura! i śpiewami „Boże, Cesarza chroń“ oraz „Sław się“. A kiedy NAJJAŚNIEJSZY PAN się spytał, czy mogą zaśpiewać jeszcze cokolwiek, chłopcy zaśpiewali „Ach, ty wola“. Następnie NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył pytać się nauczycieli, z jakich i z ilu szkół zebrane są dzieci, ile ich wszystkich jest w chórze, czy chętnie uczęszczają do szkół i czy umieją mówić po rosyjsku? Przy ostatniem zapytaniu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA Główny Naczelnik Kraju, generał-adjutant Hurko, dawał dzieciom zapytania w rosyjskim języku i odbierał od nich w tymże samym języku dość poprawne odpowiedzi. NAJJAŚNIEJSZA PANI również uszczęśliwiła dwóch uczniów szkoły miejskiej, zapytawszy się ich,

ile mają lat. Na zakończenie NAJJAŚNIEJSZY PAN powiedział: „*Bardzo się cieszę, że ich tu widziałem; dziękuję*“. Kiedy CESARSKA PARA oddaliła się do pałacu, chłopcy zgodnie zaśpiewali „Marsz naprzód!“ i w szeregach, z muzyką na przodzie, skierowali się ku wyjściu z parku. I dzieci, i muzycanci, i nauczyciele—wszyscy byli uszczęśliwieni, wszyscy wynosili najradośniejsze wspomnienie o tem, jak łaskawie przyjmowali ich CESARZ i CESARZOWA.

Tegoż samego dnia, po południu, do naszego NAJJAŚNIEJSZEGO PANA przyjechali z wizytą Cesarze: niemiecki Wilhelm i austriacki Franciszek Józef. Zagraniczni Monarchowie, dowiedziawszy się, że NAJJAŚNIEJSZY PAN będzie w Skierniewicach, postanowili złożyć MU wizytę. Przyjechało z nimi wielu generałów i ministrów, znaczniejsi z nich: niemiecki — Bismark i austriacki—Kalnoky. Wizyta, złożona NAJJAŚNIEJSZEMU PANU przez zagranicznych panujących, przytem o wiele starszych wiekiem, jest oznaką tego wielkiego poważania, jakie oni żywią dla naszego młodego MONARCHY i dla Rosyi.

W dniu 4-tym Września NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO oraz zagraniczni Goście polowali w Skierniewickim zwierzyńcu, dokąd jechali, a także podczas powrotu, liczny tłum, złożony z miejskich i wiejskich mieszkańców, witał uroczyście radośnemi okrzykami MONARSZĄ PARĘ i JEJ Gości. Przy bramie tryumfalnej, wzniesionej przez mieszkańców na drodze do zwierzyńca, stały uczennice szkoły elementarnej żeńskiej, wszystkie w białych sukienkach i usypały drogę kwiatami. Miasto było ozdobione rosyjskimi i zagranicznymi flagami, a wieczorem pięknie uiluminowane.

W dniu 5-tym Września Cesarze Wilhelm i Franciszek Józef odjechali za granicę.

Następnego dnia NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO pojechali na polowanie do lasu Pszczonowskiego i Bobrowskiego. Mieszkańcy Pszczonowa*) i okolicznych wsi, dowiedziawszy się poprzedniego dnia wieczorem, że CESARZ będzie jechał na polowanie przez Pszczonów, zapragnęli przywitać swego PANUJĄCEGO DZIEDZI-CA. Ze wszystkich stron ciągnęli się do Pszczonowa włościanie na wozach i pieszo. Przez całą noc szła robota nad zbudowaniem bramy, a do rana wszystko było gotowe. Brama była cała przejrzysta, ozdobiona wielkimi flagami, mnóstwem kwiatów, cyframi CESARSKIEJ PARY oraz słowami: „Boże, Cesarza chron” i nadawała miejscowości świąteczny pozór. Do włościan przyłączyło się 200 robotników z Łyszkowickiej cukrowni. Ci ostatni nie chcieli pracować w dzień przyjazdu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA i rzecz naturalna, iż nie otrzymali płacy za ten dzień, lecz pieniądze ich wcale nie obchodziły: wszyscy oni pragnęli zobaczyć CESARZA. Jak tylko się pokazał powóz NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, jednobrzmiące, dźwięczne hura! pobiegło na spotkanie MONARCHY, KTÓRY, zbliżywszy się do bramy, jechał stępa: liczny tłum ludu otoczył Cesarski powóz i zatrzymał konie. Włościanie i włościanki w najuroczystszy sposób witali MONARCHE. JEGO CESARSKA MOŚĆ, odjeżdżając, dziękował ludowi za serdeczne przyjęcie.

Kiedy się CESARZ oddalił, mieszkańcy jakimś sposobem dowiedzieli się, że za kilka godzin tą samą drogą pojedzie także NAJJAŚNIEJSZA PANI. Dostali cały wóz kwiatów, ustroili w nie świątecznie dziewczęta włościańskie i wysypali kwiatami

*) Osada w powiecie Łowickim.

drogę przez całą wieś. Po przybyciu NAJJAŚNIEJSZEJ PANI do bramy, rozległo się hura! i cały powóz oraz konie były zasypane kwiatami. Powóz CESARZOWEJ także musiał postępować wolno, bo drogę lud tamował. Przejechawszy stępą przez wieś, NAJJAŚNIEJSZA PANI pożegnała się z włościanami i z włościankami i kazała jechać klusem. Tłum, uszczęśliwiony odwiedzinami NAJJAŚNIEJSZEJ PANI, odprowadził JĄ głośnem hura! a podrzucając do góry czapki i kapelusze, biegł długo za Cesarskim powozem. Gdy zaś ten zniknął z oczu, naród rzucił się do zbierania na pamiątkę rozrzuconych po drodze kwiatów.

Dnia 7-go Września, rano, w parku Skierniewickim, miała szczęście przedstawić się NAJJAŚNIEJSZYM PAŃSTWU deputacja, złożona z 38 włościan powiatu Radzyńskiego, gubernii Warszawskiej. Włościanie ofiarowali NAJJAŚNIEJSZEMU PANU chleb i sól, które JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył przyjąć i podziękował deputatom. Potem NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO odjechali koleją żelazną do stacyi Malcz*), a ztamtąd powozami udali się do wsi Lubochenka, obranego za miejsce czasowego pobytu.



Podezas przejazdu ICH CESARSKICH MOŚCI od stacyi kolei żelaznej do Lubochenka, ludność tłumnie wychodziła na spotkanie DROGICH GOŚCI i witała ICH radośnemi okrzykami hura! Wsie Malcz, Lubochnia i Glinnik, położone po drodze

*) Na drodze żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, na granicy powiatów Rawskiego i Piotrkowskiego.

Najwyższego przejazdu, były przystrojone w zielen i przedstawiały świąteczny widok. Nad domami umieszczone były zrobione z zieleni i świeżych kwiatów pierwsze litery imion ICH CESARSKICH MOŚCI; przy wjeździe do wsi Malcz i Glinnik pobudowane były tryumfalne bramy, ozdobione również kwiatami i zielenią. Dość niewprawne wykończenie owych bram i cyfr wymownie świadczyło, że robili je sami włościanie, pragnący przez te widzialne znaki wyrazić NAJDOSTOJNIEJSZEJ PARZE swoje nieudane, prawdziwe uczucia radości i przywiązania.

Lubochenek jestto niewielka wioseczka, dotykająca prawie do drugiej wsi Lubochni, mającej przeszło 130 dymów. W Lubochenku znajduje się dom podleśnego, przygotowany dla chwilowego pobytu NAJWYŻSZYCH GOŚCI. Dom ten jest wprowadzie o dwóch piętrach, lecz dość szczupły: na dole, gdzie zajęli mieszkanie NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO i Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, jest siedm małych pokoiów z najwycyzajniejszymi sprzętami i z niewyklejonemi papierem nawet ścianami. Na piętrze ulokowała się część orszaku ICH CESARSKICH MOŚCI; druga zaś znalazła pomieszczenie w nowozbudowanej oficynie, namiotach i chatkach włościańskich. Przed domem znajduje się niewielki ogród, obwiedziony dokoła drewnianym płotem; w środku ogrodu, na przerzynającym go strumyku, jest staw niewielki. Lubochenek i Lubochnia otoczone są dokoła rozległemi lasami, które ciągną się aż za rzekę Pilicę*) i wkraczają do gubernii Radomskiej, a które stanowią Lubocheńskie i Radzickie leśnictwa, należące do księstwa Łowickiego. Lasy te obfitują w zwierzynę, a mianowicie:

*) Dopływ rzeki Wisły z lewego boku.



jelenie, sarny i dziki. W tych to lasach NAJJAŚNIEJSZY PAN w r. 1876-tym, jako jeszcze Następca Tronu, polował i wraz z NAJDOSTOJNIEJSZĄ RODZINĄ zamieszkał we wsi Lubochni, w domu miejscowego proboszcza.

Po krótkim wypoczynku, ICH CESARSKIE MOŚCIE tegoż samego dnia raczyli udać się na polowanie do zwierzyńca, położonego nad brzegiem Pilicy, a odległego o 8 wiorst od Lubochni; ztamtąd zaś udali się dla obejrzenia miejscowości nad brzegiem tejże rzeki, gdzie z rozkazu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, ma być wybudowany dom myśliwski, przeznaczony na rezydencją (mieszkanie) dla JEGO CESARSKIEJ MOŚCI podczas polowania w przyszłości.

W czasie przejazdu NAJDOSTOJNIEJSZYCH GOŚCI do zwierzyńca i przy powrocie ztamtąd, miejscowi włościanie z niedającą się opisać radością spotykali i żegnali MONARSZĄ PARĘ.

Następne sześć dni poświęcone były również na polowanie, jużto w Rawskim, jużto w Opoczyńskim*) powiecie. Dzień przejazdu WYSOKICH GOŚCI był zwykle uroczystem świętem dla miejscowej włościańskiej ludności, która zawsze wychodziła na powitanie CESARZA i CESARZOWEJ, częstokroć nawet z chlebem i solą, i odprowadzała ICH z wielkim zapamię. ICH CESARSKIE MOŚCIE w takich razach kazali zazwyczaj zatrzymywać powozy i najlaskawiej rozmawiali z włościanami, przyjmując od nich często osobiście prośby. Pewnego razu, podczas jednego z takich przejazdów, MONARSHA PARA, jadąc przez wieś Ciepłowice**) i dowiedziawszy się, iż w domu miejscowego

*) W gubernii Radomskiej.

**) Nad Pilicą, w powiecie Opoczyńskim.

sołtysa obchodzono gody weselne, uszczęśliwiła Swemi odwiedzinami tę uroczystość familijną włościańską i obdarowała przytem nowożeńców.

Powiedziano już było wyżej, że okolice wsi Lubochni były i dawniej zwiedzane przez ICH CESARSKIE MOŚCIE. Pośród miejscowej ludności przechowało się wiele wspomnień o tych dawniejszych odwiedzinach i wspomnienia te nadawały jeszcze więcej serdeczności i szczeroci nieobludnemu, a zarazem i uroczystemu przyjęciu przez włościan, zdziwionych łaskawem z nimi obejściem się ICH CESARSKICH MOŚCI, tem więcej zdumiewajacem w tym Kraju, w którym tak niedawno jeszcze ludność włościańska zostawała w stanie przygnębienia i upośledzenia. Oto, na przykład, podczas jednej z przejażdżek na polowanie, wedle słów naocznego świadka, NAJJAŚNIEJSZA PANI raczyła wsiąść do bryczki włościańskiej. Gospodarz, do którego takowa należała, nie mogąc powstrzymać wybuchu radości, z powodu tak wielkiego szczęścia, jakie go spotkało, do każdego, kogo tylko ujrzał po drodze, krzyczał w uniesieniu radośnem: „Patrzenie, patrzenie, CESARZOWA jedzie na mojej bryczce!“ A we wsi Lubochni te pokoje, które NAJJAŚNIEJSZY PAN zajmował w roku 1876-tym, przechowywują się dotąd na pamiątkę w takim samym stanie, w jakim się znajdowały wówczas.

Pogoda przez cały czas pobytu ICH CESARSKICH MOŚCI w Lubochenku była prześliczna i rzadko trafiająca się nawet w tej okolicy, która słusznie słynie z pięknej jesieni. Szczególnie wieczór 13-go Września, ostatni z liczby spędzonych przez NAJDOSTOJNIEJSZĄ PARĘ w Lubochenku, odznaczał się cudowną pogodą. Wieczór ten zostanie pamiętnym dla tamtejszych

mieszkańców z powodu urzędzenia dla nich przez NAJDOSTOJNIEJSZYCH GOŚCI pożegnalnej uczty.

Rozległy czworobok w polu, oświetlony dokoła za pomocą pochodni, a w środku przez duży stos palącego się drzewa, wyobrażał salę do tańca. Był on cały przepełniony przez włościan i włościanki, którzy zgromadzili się wskutek wcześniejszego zawiadomienia, ze wszystkich okolicznych wiosek. Koło godziny 10-tej przybyli tam ICH CESARSKIE MOŚCIE, powitani przez radośne okrzyki hura! od całej zgromadzonej ludności. Dwie orkiestry wojskowe grały na placu, lecz dla tańców zawezwani zostali wiejscy grajkowie ze skrzypcami i bębenkami. Z wielką trudnością udało się zrobić miejsce dla tańczących: każdy cisnął się, pragnąc być jak najbliżej CESARZA i CESARZOWEJ. Wtem grajkowie zaczęli wygrywać, przy odgłosie bębenków, rozmaite ludowe tańce, a tłum uszczęśliwiony puścił się w pąsy. Trzeba było widzieć, jaka radość malowała się na twarzach włościan tańczących oberka lub mazura w obecności NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA! ICH CESARSKIE MOŚCIE przeszło godzinę pozostawali na tej uczcie włościańskiej, własnymi rękoma częstowali włościan piernikami i innemi łakociami, których kazali dostawić kilka pudeł, oraz łaskawie z nimi rozmawiali. Kiedy zaś NAJDOSTOJNIEJSZA PARA odjeżdżała, lud z niedającym się opisać zapalem towarzyszył JEJ długo nieustającymi radośnemi okrzykami.

W dniu 14-tym Września nastąpił odjazd NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA z Lubochenka do Petersburga. Na stacyi Malcz zebrali się wójci gmin powiatu Rawskiego oraz deputaci od

niektórych miast gubernii Piotrkowskiej, pragnąc przy pożegnaniu wyrazić NAJDOSTOJNIEJSZYM PODRÓŻNYM swoje wiernopoddanie uczucia. Jak tylko pociąg Cesarski zatrzymał się, wójt gminy Budziszewice, Peletier, podał NAJJAŚNIEJSZEMU PANU chleb i sól i powitał następnymi słowami :

„NAJJAŚNIEJSZY PANIE! Zaszczyceni szczęściem w ofiarowaniu WASZEJ CESARSKIEJ MOŚCI chleba i soli wraz z wyrażeniem serdecznego życzenia szczęśliwej podróży w imieniu ludności włościańskiej, mamy sobie za święty obowiązek oświadczyć, że pobyt WASZEJ CESARSKIEJ MOŚCI wraz z NAJJAŚNIEJSZĄ PANIĄ w naszym skromnym zakątku jeszcze bardziej utrwalił uczucia nieograniczonej miłości i wierności dla naszego ubóstwianego MONARCHY“.

Przyjawszy chleb i sól i łaskawie podziękowawszy włościanom, NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył powiedzieć „*Bardzo MI było przyjemnie tu bawić*“. W tymże czasie deputacja od fabrykantów miasta Tomaszowa*) ofiarowała NAJJAŚNIEJSZEMU PANU także chleb i sól i zaszczycona została łaskawem Cesarskiem podziękowaniem. Kiedy pociąg ruszył, wojskowa muzyka zagrała „Boże, Cesarza chroń“, a liczny tłum ludu żegnał MONARSZYCH GOŚCI głośnem i długotrwałem hura! oraz życzeniem szczęśliwej podróży.

Na stacyi Koluszki**), dokąd następnie NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO przybyli, zebrali się także deputaci od innych miast gubernii i włościanie z okolicznych wiosek. Deputacja miasta

*) Miasto fabryczne w gubernii Piotrkowskiej.

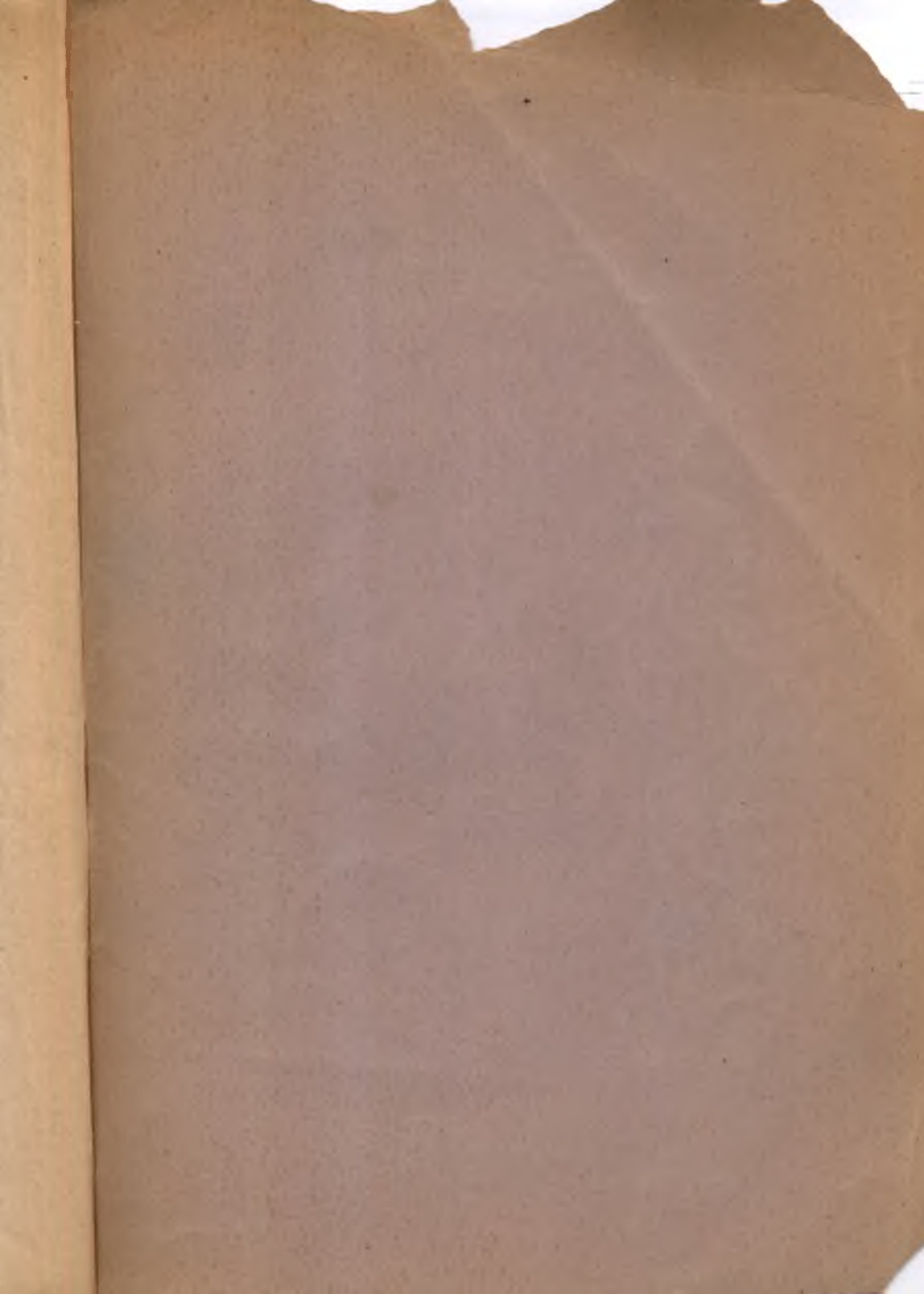
**) Przy zbiegu kolei żelaznej Fabryczno-Łódzkiej z Warszawsko-Wiedeńską, w gubernii Piotrkowskiej.

Łodzi została uszczęśliwioną obietnicą NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, że kiedykolwiek w przyszłości odwiedzi to miasto. Naród żegnał oddalający się pociąg Cesarski uroczystymi okrzykami.

Kiedy NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO przybyli do Warszawy na stację Petersburskiej kolei żelaznej, już tam na przybycie Cesarzskiego pociągu oczekiwało wielu dygnitarzy oraz przedstawiciele szlachty miejskiej. Wszyscy przyszedli pożegnać MONARSZĄ PARĘ, złożyć JEJ życzenia szczęśliwej podróży i wynurzyć przed NIĄ uczucia wierności dla Tronu i wdzięczności za honor, jaki wyświadczony był mieszkańcom Kraju Nadwiślańskiego przez Monarsze odwiedziny.

NAJJAŚNIEJSZY PAN przy pożegnaniu uszczęśliwił rozmowę niektórych z obecnych na stacyi dostojników, w liczbie których Kuratorowi Okręgu Naukowego Warszawskiego, Aleksandrowi Apuchtinowi, NAJJAŚNIEJSZY PAN powiedział: „*Widziałem kilka pańskich szkół. Teraz JA SAM przekonałem się, iż dzieci czysto i dobrze mówią po rosyjsku*“. Łaskawe postępowanie i miłostliwa uwaga NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA przepełniły serca wszystkich obecnych, wielu ze zbytku radości płakało. Pewna dama, w uniesieniu radości, zdjęła z siebie krzyż i prosiła o oddanie NAJJAŚNIEJSZEMU PANU. Gdy pociąg ruszył, wielu żegnało takowy, kładąc za nim znak krzyża i życząc szczęśliwej podróży NAJDOSTOJNIEJSZYM GOŚCIOM.





Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000715827



II 21228